Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 22 (4) Grudnia. № 96 ROK 1853

OBRAZ GOSPODARSTW NA WOŁYNIU.

(Dalszy ciąg).

V.

Nigdy jeszcze nie obeznano Europy z narzędziami jakich ludy rolnicze do uprawy ziemi używają. Wiemy jak nazwać i użyć aż do prostego kijka wszystkie angielskie i niemieckie wymysły a nikomu nie zachciało się zadać sobie pracy pokazania światu na wielkich wystawach, czém orzą nad Wołgą, Donem, Dnieprem, nad Bohem, Dniestrem, Prutem, nad Horyniem, Dźwiną, Mozem. Nasz szanowny dyrektor, piszący z talentem o rolnictwie, mówi tylko o pługu, płużycy i sosze litewskiéj. Nie będę własnego kładł zdania w przedmiocie tyle ważnym, jakim jest wybór narzędzia do uprawy roli, opowiadam tylko rzeczy widziane. W Piszczowie orzą narzędziem które raz sochą raz pługiem zowią; jest to socha tak wczapowana w grądziel, że się nasad niby płóz po ziemi sunie a pociąg jest przyczepiony do kołowego przodka. Narzędzie jest długie i niezgrabne, ale orze wybornie i odpowiednio potrzebie miejscowéj, gdyż skibę szeroko bierze, kruszy ją i odkłada należycie. Inne powiaty orzą pługiem a w lasach litewską sochą. Radło używane znanéj formy, z długim grądzielem, brony z żelaznemi zębami. W kluczach cukrownictwem zajętych orzą pod buraki pługiem brabanckim, 6-wołowym albo wspomnianym szkockim i pogłębiaczem Villera. Tamże widzieć można siewniki, trójgrace, walec i śliczną bronę do pielenia przez pewnego w Hohenheim kształconego rządcę zbudowaną.

Oranie we zwyczaju jest gładkie i nawet najwilgotniejsza pozycya nie skłania do orki w zagony. Grządki mazurskie mają tu złą opinią, a istotnie nie bez zasady, brózdy bowiem grunt suszą a tu wilgoć w uprawie ważną gra rolę. Porządek uprawy jest taki: ugór zorany głęboko, na sposób ukraiński, leży aż do czasu siewu. W celu ostatecznego przygotowania dają mu jedną, dwie a czasem pięć upraw radłem i broną. Nie ma jednak rozumowanéj zasady w tém postępowaniu i każda rola w inném lecie inaczéj uprawiać się może i powinna.

Wspomniałem o wilgoci, więc na zamknięcie artykułu o roli jeszcze namieniam o rowach. Takich rowów jakie ma Piszczów, nie ma drugich na Wołyniu, znać że je pan budował. Idą często przez znaczne pagórki, liczą się na tysiące prętów, przerzynają łany i wodę w lasy prowadzą. Sążeń takiéj wspaniałéj pracy kosztował 1 złoty. W innych kluczach stoczystość łanów albo dowolny wybór folwarcznego gruntu, uwalnia od téj kosztownéj melioracyi, w majątkach zaś drobnych wolą porzucić rolę wilgotną niż osuszać takową. Zagonowa uprawa odejmuje gruntowi zwierzchnią wilgoć, bez której tu nie ma urodzaju, a na *draining*, i *puits perdus* poczeka kraj do chwili, kiedy Zollverein obejmie ziemię do bieguna a koleje żelazne nakryją ją siecią.

VI.

Dworski grunt w całéj prowincyi zwozi się gnojem, chłopi w polach paląc słomę nie nawożą roli, a ubożenie urodzajności od roku do roku wyraźniéj postrzegać się daje. Przygotowanie gnoju, jakkolwiek jest źródłem bogactwa, nie więcéj przecież zwraca uwagi jak inne szczegóły. Karm i pościół rzucony dobytkowi obficie, daje massę barłogu mniéj albo więcéj odżywną a tą na wiosnę potrząsają ugory bez systematu.

VII.

Grunt i klimat pozwalają na uprawę wszelkich roślin; w Piszczowie jednak sieją się tylko zboża.— Oziminy i jarzyny sieją się pod radło, pszenicę pielą; groch i jęczmień idą po pszenicy, po życie gryka i owies. Dla zajęcia pańszczyzny kobiecéj zimą, uprawia się len i konopie, o tym jednak przemyśle nie ma nic do namienienia, gdyż idzie on w massową rubrykę ogólnych zbiorów. W kluczach uprawiających buraki, widzieć można bobik, rzepak i pastwiska siane.

VIII.

Kiedy pora sprzętu nadchodzi, wypisują się żeńcy każdego folwarku i łan rozmierza kółkami na równą ich ilości liczbę cząstek. Żniwo trwa trzy dni najdłużéj. Sama robota, w skutek ogromnéj massy żeńców, w skutek zwyczaju natychmiastowego wiązania, odbywa się obrzydliwie; ale korzyść sprzątnienia w upatrzonéj chwili znosi wszystkie zarzuty. Kto tak nie odbędzie żniw, ten nawet przy znacznéj ludności żąć będzie kapaniną pięć tygodni i rozumie się nie bez straty. Jarzyna sprząta się kosą a po wyschnięciu wiąże; jeden człowiek zręcznie zagarnia w snop pokos grabiami, drugi wiąże słomianym powrósłem. Ozimina jak i jarzyna w półkopki pilnie złożona dosycha przez dni kilka lub kilkanaście w polu a następnie przy upatrzonéj porze wozi razem i w dni parę jest złożona w sterty.

IX.

Brak fabryk robi niepodobieństwo upowszechnienia młocarń; w Piszczowie wprawdzie jest miejscowego fabrykanta 9 machin szwedzkich, według rysunku w Izydzie z 1826 umieszczonego. Ale są to tylko żarty z mechaniki. Maneż jest ciężki i niezgrabny; bęben wybija dobrze ale roboty nie skraca, gdyż wytrząsanie słomy i czyszczenie ziarna jest długie, zmudne i kosztowne. Cepami tedy powszechnie młócą. W kluczach innych jest kilka młocarń Evansa i kilkadziesiąt karykatur miejscowéj fabryki których opis dla jakiego humorysty może być wdzięcznym przedmiotem. Zboże starannie oczyszczone chowa się w spichrzach; w Piszczowie wszystkie są drewniane.

Ozima słoma, spółdziałacz gnoju w dobywaniu intraty z roli, na żadną nie zarabia uwagę. Na wzór żyznéj Ukrainy a raczéj przez nieoględne trwanie w nałogu nabytym przy dawnéj żyzności, rzucają słowo na dwór w nieporządny oczered, a ztąd stęchłą i wywianą niosą na hurt, gdzie ją dészczowa woda na nawóz ma przerobić.

X.

Już mówiłem że brak łąk na Wołyniu. Piszczów kosi trawę częścią w lasach, częścią na żadnym smugu nad Korczykiem a po trochu na smużkach polnych. Siano pańszczyzną sprzątnione nie daje poznać że jest istotnie bardzo kosztownym karmem. Średnio bowiem sprząta się ledwo 8 cent. z morga, a 4000 fur inwentarz konsumuje.

XI.

Brak łąk jest z powodów naturalnych, ale brak pastwisk z powodów nienaturalnych. Ten przedmiot nie zwraca dosyć uwagi mimo całą ważność, co przecież nie zadziwia, bo tu nie ma dosyć ważnego przedmiotu któryby zwracał uwagę. Pan patrzy w niebo, słudzy pa trzą w pana, chłopi tym i owym się przyglądają, a owce, pasą się naj częściéj na bardzo nizkich wodą zalanych smugach. Pastwiska sztu czne sa nieznanym dotąd w tych okolicach przemysłem. na poparcie czego, odsyłam do Dziennika rolniczego Lipskiego z r. 1850 str. 507. Nie zdarzyło mi się widzieć tak bydła jak owiec utrzymywanych latem na stajni. W kluczach mających płodozmian nie przepomnipno o pastwisku letniém dla owiec, a w okolicach, gdzie nie całą rolę orzą odłogi służą za wypas.

XII.

System trzypolowy w całéj świeżości swojego odwiecznego kształtu na Wołyniu panuje. Mimo uznanych jego niedogodności, ze czcią zawdzięczając ziemi jéj cierpliwe znoszenie najgorszego obejścia, za chowaniem kolei usiewów, tu mu swojego dowodzą uszanowania. Nie tak się dzieje w Sandomierskiém, gdzie wielu bodaj cząstkę swoich złotodajnych łanów przez mordującą dwupolówkę wysusza, a co wy rabiają gnani biedą płonnéj ziemi moi spółpowietnicy. Olkuszanie, to strach mówić. Wołyń liczy już wiele folwarków, które bądź to dla chowu owiec, bądź dla buraków, zmieniły gospodarstwo na wielopo lowe. Radziwiłowski Szpanów dziś jeszcze nosi ślady ręki która go urządzała. Piękne w środku łanów postawione folwarki, urządzone owczarstwo, elegancka gorzelnia, zmuszają każdego dowiedzieć się że nieśmiertelny Thaer planował i osobiście te porządki wprowadził. W kluczach już nie wiele trzypolowych folwarków zostało.

XIII.

Przebiegajmy daléj szczegóły porządkiem jakim się wiążą w istocie. Po roli wspomnijmy o bydle. Chów zwierząt domowych dla rolników wołyńskich jest trudem wyraźnym. Gdyby trzy zimy po sobie idące były podobne do tegoroczněj, upadłyby niereperowane półszopki, przestanoby karm na zimę sposobić i uroczyściéby ob.chodzono nową erę dla kultury, znacząc złotemi literami epokę w któréj poczyna się emancypacya bydła. Niechże jednak zimy srogie choć co drugi rok nawiedzają Wołyń, może drugą a pożądaną wywołają ostateczność, to jest pilne zajęcie się stanem dobytku. Przykład wzorowego chowu bydła na sąsiednich kolonijach niemieckich szczepi się tu i krzewi jak groch na ścianę rzucony. Według rodzinnych i niezwichnionych zasad, bydło latuje i zimuje na świeżem powietrzu. W téj brzydkiéj a długiéj połowie roku, kiedy karm zielony niknie, porzuca się siano i słoma w jasła na koszarze. Zwierzęta nie uwiązane, gonią się, karm rozwłóczą i depczą. Budynki, ale nie budynki właściwie, tylko jakieś przysłonki, złożone z dachu i jednéj przewiewnéj ściany, zmuszają chudobę do nocowania na dworze, gdzie zostaje w temperaturze i wygodzie przynajmniéj takiéj jak w budynku, a wełna jest od niebezpiecznych przeciągów i od napaści silniejszych, przed któremi może uciekać po obszernym okólniku. Dziedzice w pochwalnych chęciach nie przepominali sprowadzać dawnemi czasy buhaje rasowe z cudzoziemskich obór. Te w oryginale nie długo zdychały, ale wiele pięknych sztuk między potomstwem, robią nadzieję przyjścia z czasem do gatunku a następnie rasy, któréj nie będzie zbywać na zaletach, równych najsłynniejszym europejskim, gdyż warunki są po temu: latami żyzne pasze, zimą karm obfity i tanność ziarna stawią gospodarza w możności wychodować młodzież i dać dorosłym sztukom utrzymanie zgodne z przepisami, jakie teorya z najznakomitszych pozbierała praktyk i rozumowaniem objaśniła.

Trzeba jednak zdobyć się na odwagę i opowiedzieć wreszcie treść metody, którą Wołyń swoje liczne stada kultywuje. Ciele ssie matkę przez 6 tygodni, a potém cały rok musi być trzymane przed krową w czasie dojenia, dla wyproszenia tym sposobem kilku kropel mléka od dzikiéj a więc miłującéj swoje potomstwo samicy. Nastręcza się uwaga: na co taką massę cieląt chować i gdzie późniéj podzieć do niezmiernéj potęgi rozrodzoną oborę? Odpowiedź dam, mówiąc o chorobach prześladujących dobytek, a tu uspokoję uwagą, że nie musi być z młodzieżą kłopotu kiedy od wieków w ten sposób się chowa. Dalszy chów bydlęcia jest na zasadach ogólnego chowu oparty, a skutkiem tego rodzaju postępowania rosną co rok, co pokolenie, wątlejsze i drobniejsze krówki, słabsze i mniejsze od poprzedników woliki, których do folwarcznéj roboty używać nie można dla drobnego chodu i braku siły. Ciągnienie intraty z krów ogranicza się na robieniu masła i solonego séra. Do zarządu dojnią trzeba utrzymywać najemną gospodynię, pacht albowiem nie jest zupełnie we zwyczaju. Bydlęta stare idą na opas. Karmienie wypasów opiera się równie na pięknych zasadach, powszechnie praktykowanych. Wół wiązany w szopie zimnéj, przewiewnéj, bez pułapu, bez zasłon w oknach, dostaje plewy polane brahą, pije brahę i je siano, a pod wiosnę dostaje nieco szróty. Karm dostateczny nawet do utuczenia, tu się oczéwiście daremniuteńko marnuje; bydle pożytkuje z niego jak z pospolitéj na każdy dzień dawanéj porcyi, którą więcéj na ogrzanie się niż na sadzenie tłuszczu używa. Woły prazne rzeźnicy płacą po 20 rsr. za sztukę, a kupować je muszą, z powodu że w czasie zimy gospodarskie bydło daje mięso, którego oporu żaden ogień nie jest w stanie skruszyć. Co do téj gałęzi przemysłu należy niezataić, że Warszawa jest za uboga na jedzenie angielskiego smaku wołowiny, cóż się dziwić żydowskim wołyńskim mieścinom? Jakie wymaganie, taki towar.

XIV.

Obrazy ostatnie podnoszą albo zniżają wyobrażenie o całości. Od mierniejszych zatém do coraz wspanialszych iść będziemy, a ten numer zajmie historya Wołyńskich świń.— Na targ Pragski a ztąd do Niemiec wypędzane trzody wieprzów, są produktem tych stron; tanność ziarna robi ten przemysł niezmiernie zyskownym. W Piszczowie i reszcie kluczów, trzoda chlewna zajmuje dla porady rubrykę w regestrach a swoją drogą także nie bez parady świecą pozycye w księdze kassowéj: »Na spłat należnéj słoniny.« Istotnie, biorąc rzeczy jak są, niepodobna wymagać, żeby gospodarstwo funkcyonujące na kilkunastu punktach i przez wyręczycieli, mogło produkować zwierzęta tak pilnéj wymagające troskliwości. Chowem trzody chlewnéj trudnią się małe gospodarstwa, a ilość sztuk zabitych na miejscu, dla handlu słoniną i sadłem, i liczba stad zganianych przez wędrujących polskich handlarzy, dostatecznie świadczą, że ta gałąź przemysłu wiele na siebie zwraca uwagi. W okolicach Równego, jest gospodarstwo specyalnie zajęte chodowlą bardzo pięknego gatunku.

XV.

Owce cienkowełniste są przedmiotem zajęcia rozległych gospodarstw o tyle, o ile tylko dobre chęci, znaczne nakłady i małe wiadomości właścicieli na to pozwalają. Prawie wszędzie szopy i chlewy owcze są wylepione gliną, mają pułap jaki taki i okna oszklone. W kluczach innych Sławutczyzny widzieć można murowane piękne owczarnie. Majątek obywatelski Huszcza, w Rówińskim powiecie, choduje z troskliwością gatunek bardzo piękny *Hiszpański francuzkiego pochodzenia.* W ogóle wszyscy ile sił dbają o owce, gdyż te rok rocznie spieniężają, o ile można najlepiéj, ów kosztowny karm który dawany bydłu ginie bez śladu. Na Piszczowie chodują się owce w ilości nie wielkiéj ale dobre karmienie zaleca tameczne owczarstwo. Wełna rośnie mocna, równa i ma dobrą w handlu opiniję. W innych kluczach równy interes mają rządcy w dawaniu pilnéj uwagi na owce; mają środki karmienia jeszcze rozleglejsze; mają wytłoczyny burakowe, sztuczne siana i słomy obfitość wielką. Wszędzie też zabiegają o pomyślny skutek chowu, utrzymując owczarzów mających zwierzchni dozór nad zdrowiem stad. Czy przy tém wszystkiém owczarstwo wołyńskie jest w stanie rosnącego przemysłu, o tém ze statystycznych wykazów możnaby się dowiedzieć. Postrzeżenia na małéj ilości stad robione mówią coś nie jasno o przedmiocie zysku. Śmiertelność, konieczność nakładania zbytkiem karmu tego co zły dozór uroni, a osobliwie zupełnie zaniedbane utrzymanie letnie, nie pozwalają na ogłoszenie zyskownego kwitnienia owczego gospodarstwa. Chłopi, użyci do pasania owiec, nie mają i nabyć nie mogą tego potrzebnego owczarzom talentu, z jakim strzeże się powierzone stado od wyraźnéj zguby, przez nieświadomość natury pastwiska zawsze powodowanéj. Zdarzyło mi się

raz napominać starego owczarza o pasaniu owiec po mokradłach, i usłyszałem od niego, z całą niezwykłą chłopom szczerością odwrotne nauczające upomnienie, w którém krótko objął teoryę swojéj sztuki mówiąc, że nic właściwszego jak podobne owiec pasanie, razem bowiem najeść i napić się mogą. Jakkolwiek tedy owe owce żyją, zawsze jednak na dziesiątki tysięców w każdym kluczu się liczą a ilość nagradza jakość. Z owiec starych równie jak z bydła korzysta się przez wyprzedaż opasów; brak pasie się na trawie przez lato, a jesienią żydzi trudniący się topieniem łojów, skupują skopy płacąc około 9 złp. za sztukę. Miejsce tu wspomnieć o produkcyi łoju, która na Wołyniu się poczynając, rozciąga się na południe i wschód. I ten przemysł na massach buduje trwałość swoją. Produkcye bowiem na detalicznéj spekulacyi oparte nie są tu jeszcze we zwyczaju. Kto robi potaż, ten nie myśli bynajmniéj o skupowaniu kuchennych popiołów ale rąbie i pali tysiące morgów lasu. Handel skór na kożuchy nie dba na pojedyńcze kupna, bo kuśnierzowi dowożą do *Jarmaliniec* krocie skór, dla których padają całe stada. Ogromne też ilości bydła i owiec padają na sałhanach, dla dobycia z nich artykułu handlowe o o którym mowa. Gdyby zwierzęta wypasano należycie, wtedy z $^1/_4$ i $^1/_6$ otrzymywanoby dzisiejszą wagę łoju, ale żydzi nie dają popędu przemysłowi szukaniem i płaceniem drogiem skopów mocno spaszonych.— W handlu tego nie konsekwentnego ludu główną zaletą kupna jest tanność. Tedy i tu towar odpowiada życzeniom. *(Dokończenie nastąpi.)*

PRZEPISY

O deklarowaniu towarów do oclenia lub dalszéj expedycyi na komorach celnych austryackich.

WIADOMOŚĆ PRZEDWSTĘPNA.

Przy wprowadzaniu i wyprowadzaniu przez Komory towarów, o ile te podlegają rewizyi Urzędu celnego, obowiązujące przepisy wskazują jako warunek konieczny, złożenie deklaracyi, bez której odbycie urzędowych formalności celnych nastąpić nie może (§ 52 Ustawy o cłach i monopolach Państwa.)

Urzędy celne mają sobie polecone, aby (z wyjątkiem wskazanym w § 119 Ustawy Celnéj i monopolów pogranicznych) wszelkie posyłki stósownie do przepisów zadeklarowane, względem których inne warunki postępowania celnego dopełnione zostały, expedyowane były koleją nadejścia; te zaś względem których formalności takowe dopełnione nie są i wymagają jeszcze albo uzupełnienia albo też poprawek deklaracyi, w tenczas dopiero expedyowane były, kiedy wyprawione zostaną transporta, przeciwko którym nic na przeszkodzie nie stoi.

Gdy w okręgu celnym austryackim, oraz w państwach Modeny i Parmy, nowa forma deklaracyi towaru z dniem 1 Sierpnia r. b. wprowadzoną została, przeto dla zastosowania się i wiadomości osób interesowanych ogłaszają się obecnie następujące prawidła.

Sporządzanie deklaracyi. 1° *Formalności wewnętrzne.*
a) *w ogólności.*

§ 1. Każda deklaracya towarna powinna obejmować:

1. Imie nazwisko i zamieszkanie:

a) Przesełającego, to jest tego który wskazuje przeznaczenie towaru, a mianowicie: czy takowy ma być przez komorę celną wprowadzony lub wyprowadzony.

b) Furmana, szypra, a szczególniéj tego, który przedmiot na miejsce przeznaczenia dostawić ma, o ile teraz deklarowany nie posiada w miejscu istnienia téj komory gdzie się składa deklaracyę.

2. Miejsce, do którego towar dostarczony być powinien.— W przypadku przewozu przez kraj, lub wywozu towarów, których wyjście powinno być sprawdzone, należy wskazać państwo do którego są przeznaczone i komorę graniczną, przez którą przechodzić mają. Co się zaś tyczy towarów których wyprowadzenie, nie podlega sprawdzaniu przy wychodzie, dosyć jest wskazać kraj do którego mają być wywiezione.

3. Przeznaczenie towaru, to jest: wprowadzenie wyprowadzenie lub przeprowadzenie (transito) i czy towar przejść ma wszelkie formalności celne na téj komorze, gdzie został zadeklarowany, czy też takowe dopełnione będą na innéj komorze.

4. Ilość pak, skrzyń, w których się towar znajduje, z oznaczeniem nazwań podług taryffy, w celu ustanowienia taxy.

5. Jakość i ilość towarów, podług nazwań i rodzaju miary lub wagi taryffą oznaczonych.

O ile w sposobie wyjątkowym i pod osobnemi warunkami, wolno jest deklarować przedmioty bądź przez jeden tylko wyraz *»Towary«* bądź też przez wskazanie klassy i oddziału do którego takowe należą, bliżéj o tém objaśnia wstęp do taryffy.

6. Deklaracya obejmować winna cały ładunek; jeżeli zatém towary ocleniu podlegające zapakowane są razem z towarami wolnemi od opłaty, to i te ostatnie w deklaracyi wymienić należy.

b) *Przy wprowadzaniu towarów przez liniję celną.*

§ 2. Przy wprowadzaniu towarów przez liniją celną, bez względu na przeznaczenie onych muszą być jeszcze w deklaracyi wykazane.

1) Znaki i numera skrzyń i pak.

2) Sposób przewozu, to jest gdy transport idzie lądem, na ilu i jakich prowadzony jest wozach, oraz jaka jest liczba i rodzaj zaprzęgu; jeżeli zaś idzie wodą, jaki jest rodzaj statku, jak niemniéj jego nazwisko i numer, jeżeli je posiada.

3) Kierunek w jakim przesełka ma zmierzać do miejsca przeznaczenia.

4) Nazwisko i zamieszkanie odbierającego to jest: téj osoby do któréj zadeklarowany towar jest adresowany.

5) Ilość i jakość towaru zawartego w każdéj pace i skrzyni w szczególności.

§ 3. bb) *Przy spławie żywności.* Żywność i inne zaopatrzenia okrętowe na statkach przewozowych z morza przybywające, mają być deklarowane osobno od innych przedmiotów ładunku.

Komora mocną jest przyjąć na skład do urzędowego przechowania, lub wziąść pod swój klucz, i w miarę potrzeby oraz stosunkowo do ludności okrętowéj, żywność takową w pewnych odstępach czasu wydzielać.

2° *Formalności zewnętrzne* a) *Deklaracya piśmienna.*

§ 4. Deklaracya powinna być na piśmie. Składać ją może wysełający lub odbierający przedmiot, albo też prowadzący, to jest ten który przyprowadza towar do urzędu.

Deklaracya piśmienna przedstawia się w dwóch jednobrzmiących exemplarzach, na papierze drukowanym podług wzorów (a, b *i* a b) dla przykładu zapełnionych, i do niniejszéj instrukcyi dołączonych.

Pierwszy z tych wzorów (a, b,) służy do deklarowania towarów pierwszy raz expediowanych; drugi zaś (a, b,) przeznaczony jest do deklaracyi opartych na poprzedniéj (Deklaracyi głównéj), albo też na wciąganie téj ostatniéj do księgi magazynowéj komory.

Expedyujący mogą nabywać te formularze po cenie ich sporządzenia w biurach komor; w ilości zaś większéj w biurach skarbowych.

Większe z tych formularzy przeznaczone są na deklaracye ładunków, zawierających wielką liczbę różnych przedmiotów, których wpisać by nie można było w formularz mniejszego formatu.

Wrazie potrzeby, można przydać arkusze białego papieru do pierwszego arkusza drukowanego i zszyć je sznureczkiem, którego końce mają być przypieczętowane pieczęciami deklarującego i komory.

Deklarujący winien podpisać swą deklaracyą. Jeżeli zaś pisać nie umie, położy znak w przytomności dwóch świadków, z których jeden podpisze nazwisko jego.

Jeżeli ta formalność odbywać się będzie na komorze, to w razie żądania składającego deklaracyę, urzędnicy tejże komory lub nadstrażnik celny mogą służyć za świadków.

Deklaracye poprawione lub przekréślone nie mogą być w urzędzie przyjęte. Dodane zaś do przedstawionéj deklaracyi uzupełnienia i poprawki, o ile takowe prawem są dozwolone, mają być przez deklarującego podpisane a przez urząd komory poświadczone.

Prowadzący towar obowiązany w każdym razie zadeklarować z czego się składa jego ładunek. Może to dopełnić dwojakim sposobem, albo przedstawia doręczone mu przez przesyłającego towar deklaracye, z zapewnieniem, że towary w deklaracyi wykazane stanowią cały jego ładunek, albo też deklaruje we własném imieniu i szczegółowo cały ładunek lub część onego.

W pierwszym przypadku zaręcza prowadzący jedynie za liczbę i jakość pak, oraz za gatunek i ilość przedmiotów; w drugim zaś ręczy oprócz tego za dokładność i rzetelność stosownéj przez siebie szczegółowéj deklaracyi.

b) *Deklaracya ustna.*

§ 5. aa) *Kiedy się takowa przyjmuje.* Deklaracya ustna przyjmuje się tylko w następujących przypadkach.

1° Od podróżujących i kuryerów, którzy przewożą towary lub inne przedmioty na handel przeznaczone.

2° Przy przedmiotach wchodowych, od których bez względu na ilość, dozwolono jest pobierać cło komorom 2 éj klassy, oraz przy wszystkich innych przedmiotach jeżeli, co do bydła, liczba onego nie przechodzi sztuk 10, zaś co do innych artykułów, jeżeli cło wchodowe nie przenosi 5 złotych reńskich.

3° Przy wyprowadzeniu wszelkich przedmiotów, od których opłata celna tak wchodowa jak wychodowa, bez względu na ilość tychże przedmiotów, może być uiszczoną na komorach celnych 2 éj klassy; przy innych zaś towarach wychodowych wtenczas tylko jeżeli ilość onych nie jest większa w dwójnasób od téj, jaką przepisy dozwalają deklarować ustnie przy wchodzie. *(Dokończenie nastąpi)*

TAKSA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC GRUDZIEŃ 1853 r.

Mięsa wołowego funt kop. sr. 6½, krowiego lub z bukatów k. 6, polędwicy f. k. 13. Wieprzowiny z skórą funt kop. 8, schabu f. kop. 7, słoniny wędzonéj funt kop. 16, baraniny funt kop. 6. Bułki i chleb pszenny: Bułka mątowa k. 1½ zołot. 15, Strucla mątowa k. 3 zoł. 30, bułka z mąki pośledniejszéj k. 1 zoł. 21, strucla z takiéjże mąki k. 3 zoł. 63, Chleb stołowy bez względu na formę z takiéjże mąki k. 6 funt. 1 zoł. 30, placek solony k. ½ zoł. 18. Chleb żytny pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego. Bochenek chleba za k. 2½ ważyć ma zoł. 68, bochenek chleba za kop. 5 funt 1 zoł. 40, bochenek chleba za k. 10 funt 2 zoł. 80. Chleb razowy za kop. 2½ funt— zoł. 89, bochenek chleba za kop. 5 funt 1 zoł. 82, bochenek chleba za k. 10 funt 3 zoł. 68.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Grójec 1 grudnia. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 6 k. 60; żyto rs. 5 k. 10; jęczmień rs. 3 kop. 30; owies rs. 2 kop. 40; rzepak rs. —k. — groch rs. — kop.; — proso rs. — kop.; — gryka rs. — kop.; — kartofle rs. 1 kop. 80; buraki rs. — kop. —; siana cetnar kop. 60; słomy kopa rs. 3 kop.; — okowity gar. rs. 1 k. 5; z konsumcyą, szumówki garniec k. 67½. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 350. Znajduje się w składach korcy 180.

Londyn 26 listopada. Tego tygodnia dowóz pszenicy zagranicznéj znowu był dość obfity, również mąki i owsa z Irlandyi; innych artykułów mniejszy. Na targu kupców nie wielu; angielską pszenicę sprzedawano po cenach poniedziałkowych, które to ceny utrzymywały się i co do pszenicy zagranicznéj. Obroty przecież były ograniczone. Ładunków na okrętach sprzedano dwa z Egiptu po 50 szyl. kwarter; (rsr. 6 korzec) ładunek Rumelijskiego Żyta płacono po 48 szyl. 9 pens. kwarter. (rsr. 5 kop. 95 korzec). Jęczmień niepokupny nawet tańszy. Grochy bez zmiany. Londyńskie ceny przecięciowa z ostatniego tygodnia: Pszenice 76 szyl. 10 pensów kwarter (rsr. 9 kop. 15 korzec). Jęczmień 41 szyl. 2 pense (rsr. 5 kop. 3 korzec). Żyto 43 szyl. 8 pens. (rsr. 5 kop 30 korzec). Groch 56 szyl. 5 pens. (rsr. 6 kop. 78 korzec.— Dowieziono w tym tygodniu z zagranicy: Pszenicy 22,160. Jęczmienia 5870.—Owsa 9830 kwarterów. Mąki 1280 worów i 7350 fas.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 30 listopada 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% . .	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	110¼	—
Polskie Obligacje Skarbu 4% . .	86¾	86¼
„ Listy Zastawne nowe. . .	93¾	93¼
„ Obligacje Udziałowe . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	—	88½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	96½
lit. B. 200 „ .	—	22½

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 20 listopada (2 grudnia) 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92	85 –	92	70 —
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	140	55 –	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M. .	6	19 —	—	—
Lipsk 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	—	—	99	50 —
Petersburg ditto. .	1 M. .	—	—	99	50 —
Paryż 300 franków. .	2 M. .	74	40 —	—	—
Wiedeń 150 złr. .	2 M. .	81	90 —	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M. .	92	77½	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie .		5	15 —	—	—
Holender. dukaty nowe .		—	—	2 —	97 —
ditto stare ważne .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie .		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4% kop. 65⁵/₉ .		86	82 —	86 —	33 —
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		14	59 –	14 —	55½
„ „ III „ za 100 złp .		—	—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. na 300 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		6	—	5	85 –

Wartość kuponu od Listów Zastawnych kop. 26⅔

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 20 listopada (2 grudnia) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.